

Koteczka Mela i złota ławka

Koteczka Mela i złota ławka w ogrodzie

W małym przedszkolu, za kolorowym budynkiem, był piękny ogród. Rosły tam tulipany, stokrotki, mięciutka trawa, a pośrodku ogrodu stała... **złota ławka**. Nie była naprawdę ze złota, ale świeciła w słońcu tak mocno, że wszystkie dzieci mówiły na nią „złota ławka”.

Codziennie, gdy dzieci wychodziły do ogrodu, mała **koteczka Mela** biegła prosto do złotej ławki. Miała miękkie szare futerko, białe łapki i niebieską kokardkę na ogonku. Na ławce zawsze czekała na nią **jedna** koleżanka – koteczka **Lila**, czarna jak noc z zielonymi oczkami.

- „Mela! Tu! Szybciej!” – wołała Lila, stukając łapką w deskę ławki.
- „Już biegnę!” – odpowiadała Mela i siadała tuż obok niej, bardzo blisko.

Mela lubiła siedzieć **tylko** z Lilą.
Nie chciała siadać z nikim innym.
Nie chciała bawić się z nikim innym.

Kiedy inne zwierzątka z przedszkola przychodziły i pytały:

- „Mela, pobawimy się w berka?” – prosił króliczek Kicus.
- „Pójdziemy na zjeżdżalnię?” – proponowała wiewiórka Fruzia.

Lila marszczyła nosek i mówiła:

- „Nie. Mela siedzi ze mną. To nasza ławka.”

Wtedy Mela też powtarzała:

- „To nasza ławka. Ja siedzę z Lilą.”

I tak dzień po dniu Mela siedziała na złotej ławce, blisko Lili, patrząc tylko na nią. Czasem wstawiała, ale tylko wtedy, gdy Lila mówiła:

- „Idziemy tam.”
- Albo:
- „Teraz robimy to.”

Kiedy pani wychowawczyni, sowa **Pani Hela**, podchodziła i mówiła łagodnie:

- „Melciu, może dziś posiedzisz też z innymi? Zobacz, ile tu dzieci do zabawy.”

Mela od razu się krzywiła.

- „Nie chcę! Chcę tylko z Lilą!” – mówiła stanowczo.

A kiedy w domu mama-kotka pytała:

- „Może jutro pobawisz się też z innymi kotkami, myszkami i króliczkami?”

Mela tupiała małą łapką.

- „Nie! Tylko Lila! Ja chcę Lilę! Nie zabierajcie mi Lili!”

Rodzice spoglądali po sobie trochę zmartwieni.

Pani Hela też czasem cmokała dziobem i szeptała:

– „Mela ma w sobie tyle ciekawości... ale patrzy tylko na tę jedną ławkę i jedną koleżankę.”

Dla Meli jednak wszystko wydawało się w porządku.

„Po co inni?” – myślała. – „**Mam Lilę i złotą ławkę.** To wystarczy.”

Ale w środku, bardzo głęboko, czasem czuła małe ukłucie. Gdy słyszała śmiech innych dzieci przy piaskownicy albo przy zjeżdżalni, jej uszka na chwilę się poruszały. Chciała zobaczyć, co tam się dzieje, lecz wtedy Lila mówiła:

– „Nie idź tam, Mela. Tutaj jest najlepiej. Żłota ławka jest tylko nasza.”

I Mela siadała z powrotem.

Pewnego ranka w przedszkolnym ogrodzie pachniało jeszcze piękniej niż zwykle. Trawa była mokra od rosy, a słońce bawiło się w chowanego między liśćmi. Dzieci wybiegły na dwór z radosnym piskiem.

Mela, jak zawsze, pobiegła prosto do **złotej ławki**.

Ale...

Złotej ławki **nie było**.

Na jej miejscu była tylko pusta trawa i kilka małych stokrotek.

Mela zatrzymała się tak nagle, że aż zachwiała się na łapkach.

– „Lila? Gdzie jest ławka?” – zapytała, rozglądając się szybko.

– „Nie wiem!” – syknęła Lila, zdziwiona i zła. – „Ktoś nam ją zabrał!”

Mela podeszła bliżej miejsca, gdzie zawsze stała ławka.

Dotknęła trawy.

– „Może się schowała?” – zamiauczała cichutko.

Kiedy podniosła łapkę, zobaczyła na ziemi malutkie, świecące ziarenko. Wyglądało jak maleńkie słoneczko.

– „Patrz, Lila, coś tu jest...” – szepnęła Mela.

Ziarenko nagle błysnęło mocniej i Mela usłyszała delikatny głosik:

– „Jestem Ziarenko Ogrodowej Magii. Żłota ławka nie zniknęła. Ona **czeka**, aż Mela nauczy się czegoś bardzo ważnego.”

Mela otworzyła pyszczek ze zdumienia.

– „Ale ja już wszystko umiem! Siedzę na ławce, bawię się z Lilą...” – zaczęła.

Ziarenko zamigotało.

– „To dopiero początek, mała koteczko. Dzisiaj wyruszysz w **krótką podróż po ogrodzie**. Trzy razy spróbujesz się bawić. Dwa razy nie będzie tak, jak trzeba.

Za trzecim razem, jeśli odważysz się zrobić coś inaczej, znajdziesz złotą ławkę znowu. Może będzie troszkę inna. . .”

Lila prychnęła:

– „Ja nigdzie nie idę! Chcę mojej ławki, teraz!”

Ziarenko jednak zaśmiało się cicho:

– „Ławka pojawi się dopiero po podróży. Możecie iść razem, ale Mela musi sama zdecydować, jak chce się bawić.”

I w tej samej chwili ziemia pod łapką Meli lekko zadrżała. Przed nią pojawiła się wąska, świecąca ścieżka prowadząca w głąb ogrodu, tam, gdzie Mela **nigdy** jeszcze nie chodziła.

Pani Hela spojrzała w tamtą stronę, uśmiechnęła się tajemniczo i zawołała:

– „Dzieci, dziś możecie zwiedzać cały ogród. Nawet te miejsca, których jeszcze nie znacie. Tylko pamiętajcie – bawimy się **razem**, nie zostawiamy nikogo samego.”

Melci zabiło serduszko mocniej.

„Podróż po ogrodzie. . .” – pomyślała. – „Może wtedy wróci nasza ławka.”

Spojrzała na Lilę.

– „Pójdziemy?” – zapytała nieśmiało.

Lila westchnęła głośno.

– „No dobra. Ale pamiętaj, Mela, **tylko** ze mną, tak? Nie bawisz się z innymi. Idziemy, znajdujemy ławkę i koniec.”

Mela skinęła główką. Jeszcze nie wiedziała, że ta podróż będzie **inna** niż wszystkie jej dni do tej pory.

Ścieżka zaprowadziła Melę i Lilę do wielkiego, starego drzewa po drugiej stronie ogrodu. Jego pień był szeroki, a konary tworzyły zielony parasol. Pod drzewem stał okrągły, drewniany pień jak stół, a wokół siedziały różne zwierzątka: króliczek **Kicuś**, wiewiórka **Fruzia**, mała myszka **Tosia** i jeżyk **Felek**.

Wszyscy układali coś z kolorowych, błyszczących kamyczków.

– „Patrz, Mela, układamy z kamyczków domek i rzekę!” – zawołał Kicuś. – „Chcesz z nami?”

Mela zrobiła krok do przodu. Kamyczki były takie ładne. . . zielone jak listki, niebieskie jak niebo, czerwone jak truskawka.

– „Mogłabym. . . mogłabym spróbować. . .” – wyszeptała.

Ale wtedy Lila stanęła przed nią, zasłaniając widok.

- „Nie. Usiądziemy tu, pod drzewem, ale same. Nie będziemy się z nimi bawić.”
- „Ale oni są tacy uśmiechnięci. . .” – powiedziała cicho Mela.
- „Mówiłam: **tylko ze mną**. Siadaj.”

Mela westchnęła i usiadła przy pniu drzewa, plecami do innych. Lila też usiadła.

- „To co robimy?” – zapytała Mela.
- „Siedzimy. Jak na naszej ławce. Tak samo.” – zdecydowała Lila. – „Udawajmy, że to nasza ławka.”

Mela próbowała patrzeć tylko na Lilę, ale kątem oka widziała, jak Kicuś układa niebieskie kamyczki w długą rzekę, jak Fruzia buduje z kamyczków mostek, jak Tosia ostrożnie przesuwa małe, żółte kamyczki, jakby to były słoneczka.

Słyszała ich rozmowy:

- „Kicuś, podaj mi czerwony kamyczek!”
- „O, jaki piękny żółty kamyk, Tosiu!”
- „Feluś, zrobisz kamyczkowy kwiatek?”

Zwierzątka śmiały się, wymieniały pomysły.
Tam działało się **tylko** rzeczy.

Podczas gdy Mela i Lila tylko siedziały w ciszy.

Po chwili Mela spróbowała:

- „Może moglibyśmy. . . też ułożyć jeden kamyk? Razem z nimi?”

Lila zmarszczyła pyszczek.

- „Powiedziałam już: nie. Oni zepsują naszą zabawę. Nasza zabawa to siedzenie razem, bez innych.”

Mela spuściła główkę. Poczuła w brzuszku dziwne uczucie – jakby motyle chciały polecieć do innych dzieci, a ona trzymała je za skrzydełka.

Po chwili kamyczki zaczęły jakby trochę blaknąć w jej oczach.

Drzewo też jakby przycichło.

Ścieżka, którą tu przyszły, przestała się świecić.

Ziarenko Ogrodowej Magii wysunęło się z trawy przy łapce Meli i szepnęło tylko do niej:

- „To była **pierwsza próba**, Mela. Spróbowałaś bawić się **tak samo**, jak zawsze: tylko z jedną koleżanką, tylko w jednym miejscu, tylko w jeden sposób. Żłota ławka jeszcze nie może wrócić.”

Mela wyprostowała uszka.

- „Ale ja. . . ja chciałam spróbować z kamyczkami. . .” – pomyślała smutno.

Ziarenko lekko błysnęło i na trawie pojawiła się kolejna, świecąca ścieżka.
Prowadziła dalej w głąb ogrodu.

– „Czas na **drugą próbę**.” – wyszeptało.

Tym razem ścieżka zaprowadziła koteczki do **kolorowej piaskownicy**. Piasek był tam nie tylko żółty, ale też różowy, niebieski i fioletowy, jakby ktoś wysypał tęczę.

W piaskownicy bawiły się inne dzieci: mały piesek **Lolo**, kotek **Bruno** i lisek **Rufi**. Budowali z kolorowego piasku ogromny zamek z wieżami.

– „Cześć, Mela!” – zawołał Bruno. – „Zobacz, tu jest miejsce na jeszcze jedną wieżę. Zrobisz ją z nami?”

– „A ja buduję fosę!” – szczechnął wesoło Lolo. – „Możesz zrobić most!”

– „A ja robię tajne przejście!” – dodał Rufi.

Piasek wyglądał cudownie. Mela aż podniosła łapkę, jakby chciała już sięgnąć do foremki.

– „Może. . .” – zaczęła.

Ale Lila znów stanęła przed nią.

– „Nie. Znowu. My robimy **swoją** zabawę. Chodź, usiądziemy tutaj, przy brzegu piaskownicy. Będziemy patrzeć i udawać, że to nasz zamek. Bez nich.”

– „Ale. . .” – Mela spojrzała na wieże, które mogłaby ulepić. – „Oni mnie zapraszają. . .”

– „Jak pójdziesz do nich, to ja. . . ja się obrażę!” – powiedziała Lila, a jej oczka zrobiły się twarde jak guziki. – „I nie będę się już z tobą bawić.”

Meli aż serduszko zamarło na sekundę.

„Nie będzie się ze mną bawić? Lila? Moja jedyna?” – pomyślała z przerażeniem.

Usiadła więc przy brzegu piaskownicy, tak jak chciała Lila.

Nie dotknęła piasku.

Tylko patrzyła, jak inni budują zamek.

Słyszała ich śmiech:

– „O nie, wieża się przewróciła!”

– „Zbudujemy nową, jeszcze lepszą!”

– „Zróbmy most z fioletowego piasku!”

W środku jednak Mela czuła, jak coś ją ciągnie do kolorowego piasku. Jej łapki aż drżały, żeby coś ulepić.

Ale bała się, że straci Lilę.

Po chwili piasek przestał wydawać się taki kolorowy. Jakby przygasł.

Piaskownica w oczach Meli stała się zwykłą, szara i smutna.

Ziarenko Ogrodowej Magii znów wysunęło się z ziemi i szepnęło:

– „To była **druga próba**, Mela. Znowu zrobiłaś wszystko **tak samo**: tylko jedna koleżanka, tylko patrzeć, tylko siedzenie w jednym miejscu. Bałaś się, że jak spróbujesz czegoś nowego, to kogoś stracisz. Żłota ławka jeszcze nie wróci.”

W oczkach Meli zakręciły się łzy.

– „Ale... ale jeśli ja naprawdę stracę Lilę?” – pomyślała. – „To co wtedy?”

Ziarenko delikatnie musnęło jej łapkę światłem.

– „Przed tobą **trzecia próba**. Tam możesz spróbować inaczej. Niczego jeszcze nie straciłaś. Zawsze możesz **dobierać** i **dodawać** przyjaciół. Serce ma miejsce dla wielu.”

Z trawy wyrosła trzecia, najjaśniejsza ścieżka.

Prowadziła do części ogrodu, której **nikt** z dzieci jeszcze nie znał.

Mela niepewnie spojrzała na Lilę.

– „Chodźmy...” – powiedziała cichutko. – „Może tam znajdziemy ławkę.”

Lila wzruszyła ramionami, trochę zła, trochę zaciekawiona, ale poszła za Melą.

Ścieżka doprowadziła je do małej polanki ukrytej za krzakami jaśminu. Na środku polanki rosła drobna, złocista trawa, a wokół kręciły się kolorowe motyle. W powietrzu pachniało miodem i świeżą ziemią.

Na polankę powoli zaczęły przychodzić inne zwierzątka z przedszkola – Kicus, Fruzia, Tosia, Felek, Lolo, Bruno, Rufi i kilkoro jeszcze innych. Pani Hela usiadła na gałęzi nad nimi i obserwowała wszystko z mądrym uśmiechem.

Na środku polanki pojawiło się... **puste miejsce**. Jakby coś tam kiedyś stało, a teraz czekało, aż znowu wyrośnie.

Nagle Ziarenko Ogrodowej Magii uniosło się w powietrze nad Melą, stało się większe i jaśniejsze.

– „Mela” – powiedziało wyraźnym, ale wciąż miękkim głosem. – „To jest ****trzecia próba** i ta próba jest o twoim wyborze” – dokończyło Ziarenko. – „Nie o porzuceniu Lili. I nie o zostaniu samej. Tylko o tym, czy potrafisz być sobą nawet wtedy, gdy ktoś patrzy.”

Mela poczuła, jak wszyscy na nią patrzą. Serce zabiło jej szybciej. Spojrzała na Lilę.

Lila skrzyżowała łapki.

– „No?” – mruknęła. – „Siedzimy razem. Tak jak zawsze.”

Mela zrobiła krok... ale tym razem nie w stronę Lili.

Podeszła do pustego miejsca na środku polanki.

– „Ja... ja chcę się dziś pobawić inaczej” – powiedziała drżącym, ale wyraźnym głosem. – „Chcę zaprosić więcej niż jedną osobę.”

W ogrodzie zrobiło się bardzo cicho.

– „Możemy... możemy zrobić krąg?” – zapytała Mela, patrząc na inne dzieci. – „Każdy doda coś swojego.”

Kicuś aż podskoczył.

– „Ja mogę przynieść kamyczki!” – „Ja piasek!” – zawołał Lolo. – „A ja patyczki!” – dodała Fruzia. – „A ja... mogę tylko być” – szepnęła Tosia.

Dzieci usiadły razem. Nie ciasno. Nie osobno. Razem, ale z miejscem dla każdego.

Mela spojrzała na Lilę.

– „Możesz być ze mną” – powiedziała spokojnie. – „Ale ja nie chcę już bawić się tylko tak, jak ty mówisz.”

Lila otworzyła pyszczek ze zdziwienia.

– „Czyli... nie wybierasz mnie?” – zapytała cicho.

Mela pokręciła głową.

– „Wybieram siebie. A ciebie też, jeśli chcesz być obok. Nie zamiast innych.”

Lila milczała chwilę. Potem usiadła. Nie tak blisko jak kiedyś. Ale w kręgu.

W tej samej chwili ziemia na środku polanki zadrżała. Z trawy wyrosła złota ławka.

Była inna niż wcześniej. Dłuższa. Z wieloma miejscami. I z napisem wyrytym w oparciu:

„Przyjaźń nie znika, gdy się nią dzielisz.”

Ziarenko Ogrodowej Magii zamigotało ostatni raz.

– „Znalazłaś ją, Mela. Bo zrozumiałaś, że możesz mieć przyjaciół... i nadal być bezpieczna.”

Pani Hela uśmiechnęła się ciepło.

A Mela usiadła na ławce. Nie tylko z jedną koleżanką. Ale z całym ogrodem.

I pierwszy raz poczuła, że złota ławka jest naprawdę jej.